

Od nauk Jezusa do nauki katolickiej – horror catholicus

Autor tekstu: **Marcin Dolecki**

W moim

[poprzednim](#)

[tekście](#)

(<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,151/q,Wiara.katolicka.jako.iluzja>) zapisałem refleksje nad naukami Jezusa, jej odbiorem przez jego uczniów i słuchaczy oraz nad postępującym wypaczaniem przesłania Nazarejczyka w chrześcijaństwie, w szczególności w katolicyzmie.

Katolicy czytają Biblię wierząc, iż zawiera ona spisane słowo Boga, które interpretują zgodnie ze swoją doktryną — w ten sposób bowiem większość z nich została wychowana od dzieciństwa. Czytanie *Nowego Testamentu* w pozycji klęczącej nie jest jednak ani rozsądne, ani zbyt wygodne. Zamiast zakładania z góry, iż pewna książka jest natchniona i upartej obrony tego stanowiska, niekiedy nawet do przysłowiowego, „ostatniego naboju”, bardziej racjonalnym podejściem jest ocena rzeczywistej wartości dzieła dopiero po jego przeczytaniu.

Jeżeli starożytne pisma o przyrodzie, nawet najwybitniejszych ówczesnych uczonych, np. Arystotelesa (384-322) podczas czytania wywołują u mnie niekiedy lekki uśmiech i traktuję je głównie jako świadectwo mentalności epoki, w której powstawały, nie widzę powodu, aby starożytne pisma religijne traktować inaczej i z nabożną czcią pochylać się nad każdym z ich wersów. Lektura chrześcijańskich pism biblijnych przekonała mnie, iż Jezus był tylko człowiekiem, zaś *Nowy Testament* jest jedynie zbiorem dawnych opowieści, przesyconych mitologicznymi wyobrażeniami ich autorów. Dlatego zrezygnowałem z interpretacji Biblii w duchu katolickiej ortodoksji, w której się wychowałem.

Kościół katolicki głosi, iż został założony przez Jezusa, będącego wcielonym Bogiem. Miał on przekazać najbliższym uczniom zasady jedynie słusznej wiary, oni zaś zachowali ją bez najdrobniejszej zmiany treści i przekazywali swoim kolejnym następcom. Oficjalne stanowisko kościelne w kwestii niezmienności jego nauki zostało przedstawione m. in. w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*: *"Pismo święte jest mową Bożą, utrwaloną pod natchnieniem Ducha Świętego na piśmie.*

Święta Tradycja słowo Boże przez Chrystusa Pana i Ducha Świętego powierzone Apostołom przekazuje w całości ich następcom, by oświeceni Duchem Prawdy, wiernie je w swym nauczaniu zachowywali, wyjaśniali i rozpowszechniali.

Wynika z tego, że Kościół, któremu zostało powierzone przekazywanie i interpretowanie Objawienia, osiąga pewność swoją co do wszystkich spraw objawionych nie przez samo Pismo święte. Toteż obydwójce należy z równym uczuciem czci i poważania przyjmować i mieć w poszanowaniu" [\[1\]](#)

Bardzo trudno jest uwierzyć, aby nauka Jezusa, w której rzekomo miały być już zawarte — w embrionalnej postaci — późniejsze, niezwykle abstrakcyjne nauki katolickie (np. o Trójcy Św.), została przyjęta i zrozumiała przez tzw. apostołów, bardzo prostych, w większości niepiśmiennych nawet ludzi, całkowicie zgodnie z zamierzeniami Jezusa. Jeszcze trudniej uwierzyć, aby ta nauka (częściowo spisana w Biblii) mogła być przekazywana bez najmniejszych nawet wypaczeń jej sensu ich następcom, rozwijana i precyzowana przez nich — aż do czasów nam współczesnych. Teoretycznie zatem dla genialnego umysłu byłoby możliwe wydobycie ze słów Jezusa treści najnowszego katechizmu. Władze kościelne mówią dyplomatycznie o „działaniu Ducha Św. w Kościele”, gdyż zdają sobie sprawę, iż należałoby przyjąć, iż w dziejach kościoła zdarzyła się niewyobrażalna liczba cudownych zdarzeń, towarzyszących przekazywaniu nauki Nazarejczyka kolejnym następcom tzw. apostołów.

Trzeba mieć bardzo przekonujące powody, aby uwierzyć w niezwykle mało prawdopodobne katolickie opowieści o Jezusie jako Bogu narodzonym w ciele z dziewicy, zdziałanych przez niego cudach, łącznie z największym — zmartwychwstaniem. Jednak lektura Biblii ich nie dostarcza. Postaram się wyjaśnić, dlaczego.

Jezus (w języku aramejskim oraz hebrajskim: *Jeszu(a)*), pochodzący z miejscowości Nazaret w Galilei, był wędrownym żydowskim nauczycielem i uzdrowicielem. Został ukrzyżowany w Jerozolimie ok. 30 r., gdy Poncjusz Piłat (*Pontius Pilatus*) był prefektem rzymskiej prowincji Judei (*Iudaea*). Te fakty raczej trudno podawać w wątpliwość. Natomiast wszelkie próby bliższego odtworzenia jego życia i działalności są nieuchronnie związane z zagłębianiem się w spekulacje. Warto jest jednak podjąć ten wysiłek, ze względu na ogromne znaczenie jakie odegrała ta postać, a raczej legendy o niej, w dziejach ludzkości.

Jednym z częstszych określeń, używanych w moim tekście jest słowo *prawdopodobnie*,
Racjonalista.pl

z wszelkimi jego synonimami. Jest to trochę irytujące, lecz nieuniknione. Rozsądniej jest podjąć się trudnego zadania odtworzenia, jaki prawdopodobnie mógł być Jezus niż wierzyć w zupełnie nieprawdopodobne opowieści o jego rzekomych dokonaniach.

Jezus nie pozostawił po sobie żadnych pism. Jedynym źródłem wiedzy o jego życiu i działalności są opowiadania *Nowego Testamentu*, przede wszystkim utwory nazwane ewangeliami. Jezus posługiwał się na co dzień językiem aramejskim, zbliżonym do hebrajskiego, jednak *Nowy Testament* został spisany w powszechnie używanym wówczas na wschodzie imperium rzymskiego greckim dialekcie *koine*. Wedle antycznej tradycji chrześcijańskiej, ewangelista Mateusz oraz Jan mieli być uczniami Jezusa, Marek — uczniem Piotra oraz w pewnym okresie także towarzyszem Pawła z Tarsu, zaś Łukasz — uczniem i współpracownikiem Pawła [2]. Kwestia faktycznego autorstwa tych pism oraz ich datowania pozostaje dyskusyjna [3]. Zazwyczaj przyjmuje się, iż jako pierwsza powstała ewangelia według Marka. Jest prawdopodobne, iż żaden z ewangelistów nie poznał Jezusa ani jego nauk osobiście. W pierwotnych wersjach tych tekstów były dokonywane również zmiany [4].

Ewangelie według Mateusza, Łukasza i Marka [5], zostały nazwane synoptycznymi, gdyż są do siebie zbliżone pod względem treści. Opisują działalność Jezusa przede wszystkim jako oczekiwanego przez Żydów Mesjasza, proroka oraz nauczyciela moralności. Prawdopodobnie powstały one w okresie pomiędzy 65 a 90 r. Autor ewangelii według Łukasza jest zapewne również autorem tzw. *Dziejów Apostolskich*. Ewangelia według Jana, która powstała najpóźniej, prawdopodobnie pomiędzy 90 a 100 r., opowiada zasadniczo odmienną historię od zbliżonych do siebie opowieści synoptyków o Jezusie, gdyż przedstawia Nazarejczyka jako wcielone słowo Boga i jednorodzonego syna Boga. Autor ostatniej ewangelii jest prawdopodobnie również autorem przynajmniej pierwszego z trzech listów, umieszczonych w kanonie *Nowego Testamentu* (nazwanych od imienia Jana), jest natomiast wątpliwe, aby napisał on przypisywaną mu niegdyś powszechnie przez chrześcijan *Apokalipsę* - ostatnią księgę chrześcijańskiej Biblii.

Oceniając wartość historyczną przekazów ewangelicznych, należy mieć na uwadze, iż są one tekstami religijnymi, dziełem ludzi piszących w ogromnym religijnym zapale (szczególnie autor ewangelii według Jana), zatem skłonnych do stronnictwa w przedstawianiu wydarzeń oraz do przesady. Można przypuszczać m. in., iż wyolbrzymili oni faktyczne zainteresowanie ludności Palestyny nauką młodego Nazarejczyka. Sensowne jest także przypuszczenie, iż obraz Jezusa, naszkicowany przez ewangelistów został - przynajmniej częściowo — dostosowany do koncepcji teologicznych Pawła z Tarsu, przynajmniej w takim stopniu, aby nie stanowił jawnej sprzeczności z nimi. Nie oznacza to jednak, iż ich autorzy z entuzjazmem przyjmowali wszystkie jego pomysły. Wspomniane czynniki sprawiają, iż bardzo trudno jest oddzielić autentyczne nauki i czyny historycznego Jezusa od fikcyjnych czynów przypisywanych postaci, stworzonej przez ewangelistów, stosowniej byłoby nawet powiedzieć — czterech postaci. Ewangelia według Jana jest najmniej wiarygodnym źródłem wiedzy o historycznym Jezusie, jest bowiem raczej wczesnochrześcijańskim traktatem teologicznym niż opisem życia i działalności nauczyciela z Galilei.

Ewangelie z niezrozumiałych bliżej powodów zasadniczo milczą w kwestii, w jaki sposób Jezus spędził większość swojego życia. Opisują jedynie stosunkowo krótki, maksymalnie ok. trzyletni [6] okres jego publicznej działalności, którą rozpoczął w wieku ok. 30 lat (Łk 3, 23). Ewangeliczne wzmianki o poczęciu Jezusa przez Marię bez udziału mężczyzny (Mt 1, 18; Łk 1, 34-35) oraz opowieść o 12-letnim Jezusie pouczającym w świątyni jerozolimskiej żydowskich kapłanów i znawców Biblii (Łk 2, 46-47) świadczą o szybko postępującej mitologizacji jego osoby w pierwszych gminach chrześcijańskich.

Trudno jest rozstrzygnąć, czy publiczne wystąpienie młodego cieśli z Nazaretu było głównie wynikiem jego samotnych przemyśleń czy raczej kontaktów z różnymi grupami religijnymi (np. z sektą esseńczyków, których głównym ośrodkiem był klasztor w Qumran nad Morzem Martwym oraz z pozostającym pod wpływem ich nauk Janem, zwanym Chrzcicielem [7]).

Jezus głosił nadejście królestwa bożego (Mk 4, 26; Łk 4, 43; 8, 1), „niebieskiego" (tego terminu używał autor ewangelii według Mateusza, np. Mt 4, 17), którego miał stać się namaszczonego przez Boga władcą, jednak nie ma podstaw do przypuszczeń, iż rościł on sobie pretensje do politycznego przywództwa (J 18, 36-37). Nazarejczyk był doskonałym mówcą, swoje nauki przedstawiał często w łatwo zrozumiałej dla słuchaczy formie barwnych przypowieści, których motywy były zaczerpnięte z ich codziennego życia. Celem nauczania Jezusa było przede wszystkim nawrócenie moralne jego słuchaczy, sprawienie, aby ludzie stali się życzliwsi względem siebie, pomagali sobie w potrzebach, wybaczali wzajemnie krzywdy oraz aby nie traktowali ze ślepym posłuszeństwem nakazów żydowskiego prawa religijnego. Nauczał, iż dla Boga ważniejsze są wewnętrzne motywy ludzkich

działań niż skrupulatne spełnianie przepisów prawa. Nazarejczyk ostro potępiał moralną obłudę żydowskich elit, przez co szybko naraził się dwóm najważniejszym ugrupowaniom religijnym: saduceuszom oraz faryzeuszom.

Jezus, poproszony o streszczenie swojej nauki, wyjaśnił, iż w całości zawiera się ono w nakazie miłości Boga oraz innych ludzi, których należy kochać tak jak siebie samego (Mk 12, 29-31). Swoje słowa popierał czynami, przebywając z ludźmi, uznawanymi powszechnie za postępujących niemoralnie lub nawet za wyrzutków społecznych. Okazywał im życzliwość, bowiem potrafił odróżnić niegodziwy postępek od człowieka, który się go dopuszczał. Wedle relacji ewangelistów, Jezus zapewniał również wielu skruszonych ludzi, prowadzących wcześniej mało przykładne życie, iż zostały im odpuszczone ich wcześniejsze winy (np. Łk 7, 47-50), pod warunkiem zmiany życia.

Przekazy ewangeliczne świadczą o tym, iż Jezus nie zawsze stawiał ludziom jednakowe wymagania moralne. Uznał on np. za wystarczające postanowienie celnika Zacheusza, iż ten rozda połowę swojego majątku potrzebującym (Łk 19, 8), natomiast od (nieznanego nam z imienia) młodego bogatego człowieka zażądał rozdania biednym całości posiadanych przez niego dóbr (Mk 10, 21).

Teksty ewangeliczne pełne są relacji o cudach, przypisywanych Jezusowi. Wiele z nich miało polegać na nagłym uzdrowieniu ciężko chorych (fizycznie i psychicznie) ludzi, a nawet na wskrzeszaniu umarłych (Łk 7, 12-15; J 11, 38-44). Ich opisy bardzo przypominają opowieści starotestamentalne. Nie jest to przypadkowa zbieżność. Autorzy *Nowego Testamentu* zdawali sobie sprawę, że cud, jako znak interwencji Boga, miał stanowić potwierdzenie prawdziwości nauki, głoszonej przez cudotwórcę. Jeśli nowy Testament miał być wiarygodny wśród Żydów, jak również wśród innych ludów, należało nadać mu formę analogiczną do pism *Starego Testamentu*.

Szlachetne motywy nauczania Jezusa nie powinny jednak przysłaniać drugiej, ciemniejszej strony jego przesłania. Jezus głosił, iż w sytuacji konieczności wyboru pomiędzy lojalnością wobec niego, a wobec najbliższych nawet ludzi, to jego słowom należy się bezwzględne posłuszeństwo: *"Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i samego siebie, nie może być moim uczniem."* (Łk 14, 26). Miał on m. in. w następujących słowach przestrzec uczniów przed skutkami, jakie wywołają jego nauki: *"Nie przyszedłem przynieść pokoju ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową. [...] Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je"* (Mt 10, 34-35, 39). Jezus wymagał także gotowości do znoszenia cierpień, a nawet gotowości na śmierć w obronie jego nauki. Młody Nazarejczyk straszył także przy różnych okazjach swoich słuchaczy okrutnymi męczarniami w wiecznym ogniu, przygotowanym dla tych, którzy odrzucają jego przesłanie i nie uznają jego boskiego posłannictwa (np. Mk 9, 47-48). Jezus miał głosić również dziwne i trudno zrozumiałe nauki, np. jego uczniowie powinni jeść jego ciało i popijać je jego krwią (Łk 22, 19-20). Przypisywane są mu również słowa, iż ludzie, którzy uwierzą w niego, będą mogli brać bez obawy jadowite węże do rąk i jeść zatrutą żywność bez szkody dla ich zdrowia (Mk 16, 17).

Wedle ewangelii, Nazarejczyk miał również przepowiadać własną śmierć, zapowiadać zmartwychwstanie (Mt 16, 21; Mk 8, 31; Łk 9, 22), a także późniejszy powrót na Ziemię w roli surowego sędziego ludzkości (np. Mt 16, 27; Mk 13, 24-27; Łk 21, 27). Niektórym uczniom miał nawet obiecać, iż jeszcze za życia będą świadkami jego powtórnego przyjścia (Mt 16, 28). Jest możliwe, iż nauki te zostały przypisane przez ewangelistów Jezusowi dopiero po jego ukrzyżowaniu, gdyż wierzyli oni, iż on rzeczywiście zmartwychwstał.

Nauka Jezusa była prawdopodobnie skierowana głównie do Żydów (Mt 10, 6), zaś teksty, wedle których Jezus polecał głosić jego przesłanie także innym ludom (np. Mt 28, 19; Mk 16, 15) stanowią raczej próbę ewangelicznej legitymizacji wizji chrześcijaństwa, będącej dziełem Pawła z Tarsu.

Bóg Jezusa to Bóg *Starego Testamentu*. Według Jezusa, Żydzi mieli znajdować się w uprzywilejowanej sytuacji, gdyż wyznawali jedyne prawdziwego Boga. Jezus miał powiedzieć do kobiety, spotkanej w Samarii: *"wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów"* [8] (J 4, 22). Jezus nie podawał w wątpliwość boskiego pochodzenia Biblii hebrajskiej (Mt 5, 17-19), zaś zawarte w niej mitologiczne opowieści traktował z całkowitą powagą i szacunkiem — w przeciwieństwie do podobnych mitów innych ludów, które były dla niego wyrazem bałwochwalstwa. Nie raziły go treści Biblii, które obecnie są powszechnie odbierane jako amoralne. Jezus m. in. utrwał wśród swoich uczniów wiarę, iż dobry Bóg dokonał gigantycznej masakry ludzi i zwierząt, sprowadzając na ziemię potop (Mt 24, 37-39; Łk 17, 26-27; por. Rdz 6, 7-8, 18) oraz, iż całkowicie zniszczył miasta Sodomę i Gomorę (Mt 11, 23; por. Rdz 19, 24-25). Żydzi byli w stanie wówczas uwierzyć w najbardziej nawet nieprawdopodobne historie — pod warunkiem, iż głosiłby je człowiek, uznany przez nich za posłańca Boga. Dlatego wierzyli

w prawdziwość opowieści biblijnych w ich dosłownym brzmieniu, nawet tych najbardziej absurdalnych, np. iż prorok Jonasz pozostawał przez 3 dni we wnętrzu gigantycznego morskiego stworzenia (Mt 12, 40; por. Jon 2, 1-11).

W ewangeliach można odnaleźć również fragmenty wskazujące, iż Jezus ulegał gwałtownym emocjom, charakterystycznym dla ludzi o semickim pochodzeniu, np. gdy wypędził przy użyciu bąta handlarzy ze świątyni w Jerozolimie (J 2, 14-16). Mocno wzburzony, miał zwrócić się pewnego razu do Piotra, jednego ze swoich najbliższych uczniów w bardzo przykry sposób: "*Zejdź mi z oczu szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki*" (Mt 16, 23). Zaskakująco nieprzyjemny dla wielu czytelników Biblii jest drobny ewangeliczny epizod, gdy Jezus miał przekląć mijane drzewo, gdyż nie znalazł na nim fig (nie była to bowiem odpowiednia pora roku na te owoce), na które miał akurat ochotę. Drzewo miało w konsekwencji uschnąć (Mt 21, 18-19; Mk 11,13-14; 20-21).

Jego uczniowie i słuchacze bardzo różnili się między sobą w przypuszczeniach, z kim właściwie mają do czynienia. Z oczekiwanym Mesjaszem? Z nowym prorokiem? A może ze zmartwychwstałym jednym z dawnych proroków? Wedle przekazu ewangelicznego, gdy Jezus zapytał swoich uczniów, za kogo ludzie go uważają, usłyszał w odpowiedzi: "*Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków*". Jezus zapytał ich: "*A wy za kogo mnie uważacie?*" Odpowiedział Szymon Piotr: "*Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego*". (Mt 16, 14-16). Jezus był przekonany o swojej wyjątkowej, bardzo intymnej relacji z Bogiem, a jednocześnie bardzo często podkreślał, iż jest synem ludzkim. Uważał siebie za proroka (Łk 4, 24) oraz prawdopodobnie za Mesjasza (*gr. Christos*, czyli „namaszczony”- np. Mt 26, 63-64).

Jezus nazywał Boga swoim ojcem (np. Łk 10, 21-22), bardzo możliwe, iż nawet „tata” (aramejskie: *abba*). Używane przez niego określenie „syn Boga” nie było jednak dla Żydów zupełną nowością, bowiem występowało w *Starym Testamencie*. Np. w *Księdze Wyjścia* Izrael został nazwany „pierworodnym synem” Boga (Wj 4, 22). W *Księdze Mądrości* termin „dziecko Pańskie” został użyty w odniesieniu do sprawiedliwego człowieka (Mdr 2, 13). „Synami Boga” były nazwane również mityczne istoty duchowe (Rdz 6, 2).

Nie sposób tej kwestii jednoznacznie rozstrzygnąć, czy Jezus uważał się wyłącznie za człowieka pozostającego w szczególnie bliskiej więzi z Bogiem czy za istotę duchową, która w pewnym momencie dziejów przyszła na świat jako człowiek. Jest jednak bardzo mało prawdopodobne, aby Jezus głosił, iż jest równy Bogu Izraela — wówczas bowiem prawie nikt w Palestynie nie chciałby go słuchać i zginąłby znacznie szybciej. Jezus ucząc swoich uczniów modlitwy do Boga nie nakazał im modlić się również do niego samego (Łk 11, 2). Gdy pewien młody człowiek nazwał Jezusa „nauczycielem dobrym”, Jezus miał odpowiedzieć: "*Czemu mnie nazywasz dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg*" (Mk 10, 18). Dla jego słuchaczy, prostych ludzi, było kwestią nie podlegającą dyskusji, iż jest jeden Bóg — Bóg Starego Testamentu [\[9\]](#).

W kontekście rozważań nad życiem Jezusa, intrygująca staje się postać Judasza, jednego z jego najbliższych uczniów. Dla chrześcijan stał się on synonimem zdrajcy i ostatniego łajdaka. Trudno jednak zrozumieć, jak człowiek, który miał być rzekomo świadkiem ogromnej liczby cudów, mógłby sprzedać ich sprawcę i własnego przyjaciela za garść monet. W ewangelii według Jana jest zapis, iż podkradał on pieniądze z wspólnej kasy apostołów (J 12, 6), co świadczy o próbach jego zdyskredytowania wśród chrześcijan. Nawet jeśli rzeczywiście był on złodziejem, trudno jest przyjąć, iż mógłby być tak zachłanny na pieniądze, iż nie obawiałby się dla niezbyt wielkiego zysku zdradzić osobę, dokonującą nadzwyczajnych czynów. Prawdopodobnie nie dowiemy się już, co zrobił Judasz, iż wyjątkowo naraził się innym uczniom Jezusa. Można jedynie przypuszczać, iż obserwacja życia i nauk Jezusa rozczarowywały go coraz bardziej do tego człowieka.

Ukrzyżowanie Jezusa stało się wielkim ciosem dla jego uczniów, jednak apostołowie szybko zaczęli nauczać, iż Jezus powrócił do życia. Piotrowi przypisywane są m. in. następujące słowa, skierowane podczas przemówienia do mieszkańców Jerozolimy: "*Bóg naszych ojców, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, wślawił służbę swego, Jezusa [...] Bóg wskrzesił go z martwych, czego my jesteśmy świadkami*" (Dz 3, 13, 15). Apostołowie, głęboko religijni Żydzi, byli o wiele bardziej skłonni do uwierzenia w cudowne wydarzenia niż my obecnie, a ludzie działający w ogromnym religijnym zapale są bardzo podatni na zbiorowe sugestie.

Ewangeliści pisali o pustym grobie Jezusa, do którego został on złożony po zdjęciu z krzyża. Zniknięcie ciała Jezusa z grobu jest jedną z największych zagadek historycznych wczesnego chrześcijaństwa. Zmartwychwstanie człowieka byłoby jednak tak niezwykle mało prawdopodobnym wydarzeniem, iż trzeba mieć bardzo przekonujące powody aby je uznać, zaś przekaz nowotestamentalny — jedyny, jaki posiadamy — budzi poważne wątpliwości. Apologeci chrześcijańscy niekiedy przekonują, iż byłoby absurdem przyjmować, iż uczniowie Jezusa oddali

życie - jak podaje chrześcijańska tradycja — w obronie fałszywego przesłania, zatem rzeczywiście musieli oni spotkać się z przywróconym do życia Jezusem. Jednak okoliczności, w jakich oni umarli, pozostają bardzo niepewne. Na „starożytnej tradycji chrześcijańskiej” (czyli relacji bardziej wpływowych pisarzy chrześcijańskich) nie można polegać, skoro nie można nawet na jej podstawie ustalić rzeczywistego autorstwa ksiąg nowotestamentalnych.

Ewangelie opisują, iż Jezus po zmartwychwstaniu miał się ukazywać swoim uczniom. Powstaje sporo poważnych wątpliwości dotyczących relacji ewangelistów, pomijając fakt, iż ich opisy są częściowo niezgodne ze sobą. Gdzie Jezus miał przebywać po zmartwychwstaniu? Dlaczego nie zamieszkał razem z apostołami, jak wcześniej, lecz jedynie na krótko miał się im ukazywać? Jeśli z nimi jadł, jak zwykły człowiek, to gdzieś również musiał nocować. Dlaczego niektórzy z jego uczniów mieli trudności z rozpoznaniem go nawet przy dłuższej rozmowie? (Łk 24, 31) Czyżby zatem po zmartwychwstaniu miał wyglądać inaczej niż przed ukrzyżowaniem? Wedle relacji ewangelistów, Jezus zdawał się raczej nagle pojawiać i znikać wśród apostołów niż do nich przychodzić i od nich odchodzić. Gdzie miał się on udać po pożegnaniu z uczniami i uniesieniu się do góry (Łk 24, 50; Dz 1, 9)? Wyjaśnienie, iż „do nieba”, mogło być zadawalające dla ludzi epoki starożytnej, ale przy obecnym stanie wiedzy astronomicznej warto zastanowić się nad tym rzadko stawianym pytaniem. Czy Jezus po zmartwychwstaniu miał się znaleźć na innej planecie, księżycu, w jakiejś odległej części kosmosu, a może po prostu nagle zniknąć z materialnego świata?

I na koniec najważniejsza kwestia. Wedle chrześcijan, zmartwychwstanie Nazarejczyka miało stanowić ostateczne potwierdzenie prawdziwości jego nauki. Dlaczego zatem inne źródła historyczne, przede wszystkim żydowskie oraz rzymskie milczą na temat tego rzekomego cudu? Jedno z najważniejszych wydarzeń w historii świata miałoby pozostać niezauważone przez ówczesnych ludzi? Jezus, gdyby był „synem Boga”, mógłby bez trudu sprawić, aby jego zmartwychwstanie było jednym z najmniej kwestionowanych zdarzeń w dziejach ludzkości. Wcielony i zmartwychwstały boski syn mógłby łatwo zamknąć usta wszystkim niedowiarkom, również przyszłym. Wspomniane wątpliwości sprawiają, iż relacje ewangelistów nie dają podstaw, aby uwierzyć w tak nienaturalne zdarzenie, jak zmartwychwstanie Jezusa.

Chrześcijaństwo zawdzięcza swój późniejszy sukces w znacznym stopniu Pawłowi (*Paulos*), wcześniej nazywanemu Szawłem (*Saul*), ur. ok. 8 r., w kosmopolitycznym Tarsie w ówczesnej prowincji Cylicji w Azji Mniejszej. Był on bardzo dobrze wykształconym faryzeuszem, któremu nieobca była również kultura grecka. Paweł studiował w Jerozolimie wykładnię Tory u słynnego nauczyciela żydowskiego, Gamaliela. Potem stał się bezwzględnym prześladowcą wyznawców Jezusa, jednak nagle postanowił radykalnie zmienić swój stosunek do chrześcijan. W *Nowym Testamencie* istnieją dwa opisy wydarzenia (różniące się w szczegółach), które miało go doprowadzić do radykalnej zmiany przekonań religijnych (Dz 9, 3-7; Dz 22,6-11). Paweł ok. 36 r. udał się do Damaszku z zamiarem rozprawienia się z tamtejszymi chrześcijanami, do czego uzyskał niezbędne upoważnienia. Wedle przekazu biblijnego, miał on doznać pod miastem wizji Jezusa. Młody faryzeusz postanowił wówczas zostać jego wyznawcą. Trudno rozstrzygnąć, co się wówczas przydarzyło Pawłowi. Jego wizja mogła być zarówno wynikiem osłabienia podróżnego przez pałace słońce, jak i skutkiem nagłego ataku choroby, np. epilepsji — jak podejrzewają niektórzy współcześni psychiatrzy [10]. Biorąc pod uwagę fakt, iż pisał on w swoich listach również o innych doświadczanych „wizjach” i odmiennych stanach psychicznych (2 Kor 5, 13; 12, 2-9), wyjaśnienie, iż jego przeżycie było skutkiem choroby, jest prawdopodobne.

Paweł uważał, że doświadczenie pod Damaszkiem stanowiło wystarczające uprawnienie jego funkcji apostoelskiej. W *Liście do Galatów* pisał: „*Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus.*” (Ga 1, 11-12; por. 1 Kor 15, 8)). Paweł od początku miał własną wizję (w dosłownym tego słowa znaczeniu) sposobu, w jaki sposób należy rozumieć i głosić wiarę w Jezusa, dlatego nie odczuwał raczej potrzeby bliższego poznania ludzi, którzy spędzili kilka lat swojego życia z Nazarejczykiem. Wiarę w zmartwychwstanie Jezusa interpretował on w świetle swojej rozległej wiedzy biblijnej. Dopiero po ok. 3 latach od wydarzenia pod Damaszkiem wybrał się do Jerozolimy, aby spotkać się — na krótko — z dwoma bardzo bliskimi uczniami Nazarejczyka: Piotrem oraz Jakubem, bratem (lub kuzynem) Jezusa (Ga 1,18-19). Następnie udał się m. in. do Syrii oraz Cylicji (Ga 1, 21) w celu głoszenia swoich nauk, zaś do Judei ponownie zawitał dopiero po 14 latach.

Paweł nie został potraktowany przez (większość) chrześcijan jako intruz i samozwańczy apostoł, gdyż jego pozycja społeczna, wiedza oraz zaangażowanie były bardzo przydatne przy realizacji ich misji. Prawdopodobnie spodziewali się oni, iż ten wykształcony były faryzeusz pomoże

im zrozumieć sens wielu trudnych słów Jezusa. Nagła i radykalna zmiana postawy Pawła wobec chrześcijan była postrzegana przez nich jako cud, skutek bezpośredniego działania Boga, który miał wybrać Pawła jako narzędzie do realizacji swoich planów.

Paweł był wielkim zwolennikiem nawracania „pogan” na wiarę w Jezusa, przy czym uważał, iż nie należy od nich wymagać przestrzegania rygorystycznych przepisów prawa żydowskiego, w szczególności rytuału obrzezania oraz zakazu spożywania niektórych pokarmów. Prawdopodobnie w 49 r. przyjechał do Jerozolimy, aby przekonać byłych najbliższych uczniów Jezusa, przede wszystkim Piotra, ostatecznie do swojego stanowiska (Dz 15, 2; Ga 2,1) [11]. Paweł zamierzał przekształcić bowiem chrystianizm, faktycznie będący jednym z odłamów judaizmu, w religię uniwersalną. Pomimo pierwotnej akceptacji (z pewnymi zastrzeżeniami) propozycji Pawła przez Piotra, relacje tych dwóch ludzi nie należały do najłatwiejszych (Ga 2, 11-21). Używając popularnego w naszym kraju określenia, można zapewne było mówić o „szorstkiej męskiej przyjaźni” pomiędzy Piotrem i Pawłem.

Po spotkaniu w Jerozolimie Paweł odbył ze swoimi współpracownikami i uczniami dwie podróże misyjne wśród ludów basenu Morza Śródziemnego. Dwukrotnie przebywał też w Rzymie, gdzie prawdopodobnie stracił życie podczas prześladowań chrześcijan przez Nerona ok. r. 67. Jego działalność misyjna i ogromne zaangażowanie miało decydujące znaczenie dla przetrwania oraz rozwoju nowej religii, zaś jego myśl teologiczna stworzyła podstawy doktryn prawie wszystkich kościołów chrześcijańskich.

Paweł miał jednak wielu przeciwników wśród chrześcijan; przyczynił się do tego zarówno jego trudny charakter, jak i kontrowersyjna interpretacja przesłania Jezusa. Oponenci Pawła byli przede wszystkim pochodzenia żydowskiego. Próbowali oni pogodzić wiarę w Nazarejczyka z lojalnością wobec religii żydowskiej i nakazanych przez nią praktyk. Gdyby w I w. zwyciężyła judeochrześcijańska wizja wiary w Jezusa, chrześcijaństwo prawdopodobnie stałoby się jedną z wielu sekt żydowskich, możliwe, iż do dzisiejszego dnia prawie całkowicie zapomnianą. Powstanie ludności w Palestynie w latach 66-70 oraz jego krwawa pacyfikacja przez Rzymian (którzy m. in. zburzyli w 70 r. świątynię w Jerozolimie) doprowadziły do tego, iż wcześniej bardzo wpływowa chrześcijańska gmina w Jerozolimie straciła na znaczeniu, zaś centrum nowej religii stał się Rzym. M. in. na skutek tragicznych wydarzeń w Palestynie, ostatecznie zwyciężyła uniwersalistyczna koncepcja chrześcijaństwa, stworzona przez Pawła [12]. Nie będzie zbyt dużą przesadą stwierdzenie, iż pierwotny chrystianizm uległ przekształceniu w paulinizm, bowiem nauki moralne Jezusa ustąpiły pierwszeństwa spekulacjom teologicznym Pawła.

Paweł stał się również głównym teologiem *Nowego Testamentu*. Jego pisma są najstarszymi tekstami, które znalazły się w kanonie chrześcijańskiej Biblii. Spośród 14 listów, przypisywanych tradycyjnie Pawłowi, jego autorstwo siedmiu z nich, spisanych pomiędzy 50 i 60 r., nie budzi poważniejszych zastrzeżeń wśród współczesnych biblistów [13]. Najwcześniejszy z nich, *Pierwszy list do Tesaloniczan*, jest datowany na ok. 50 r.

Paweł głosił naukę o bóstwie Jezusa i o jego istnieniu przed narodzeniem w ciele. Jego pisma wskazują jednak, iż — choć nazywał Jezusa synem Boga — uważał go za istotę niższą od Boga *Starego Testamentu* (1 Kor 8, 5-6; 15, 24-28), bowiem dla niego żydowski monoteizm był bezdyskusyjny. Ze względu na swą niższość wobec ojca, boski syn mógł pełnić rolę pośrednika, narzędzia Boga przy stwarzaniu świata (1 Kor 8, 6), potem zaś — gdy pojawił się na świecie jako człowiek — stał się widzialnym obrazem niewidzialnego Boga (2 Kor 4,4; Flp 2, 5-11; Kol 1, 15-20) oraz pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi (np. Rz 5, 10). Tym niemniej uważał on, że Jezusowi również należy się pewien rodzaj czci, dlatego często określał go w swoich pismach jako "naszego Pana (*kyrios*)", a siebie jako jego sługę. W swoich listach Paweł praktycznie nie pisał o życiu Jezusa; możliwym wyjaśnieniem jest, iż niewiele o nim wiedział, możliwe jest także, iż uznał, iż jedynie jego śmierć oraz cudowne postanie z grobu ma znaczenie dla głoszonej przez niego wiary.

Przyjęcie powyższej interpretacji myśli teologicznej Pawła pozwala zrozumieć, dlaczego w jego pismach nie występuje problem pogodzenia wiary w jednego Boga z czcią oddawaną Jezusowi. Dla Pawła na samej górze miała znajdować się tylko jedna osoba. Gdyby uczył on, iż Jezus, jako syn Boga, jest mu równy w bóstwie (jak wierzy obecnie większość chrześcijan), a pomimo tego obaj są jednym Bogiem (razem z Duchem Św.), prawdopodobnie znaczną część jego listów zajmowałyby wówczas mało zrozumiałe wyjaśnienia, jak jest to możliwe, zaś jego nauki zostałyby potępione przez przywódców gminy jerozolimskiej z Piotrem na czele.

Nauka Pawła, iż Jezus jest pewnego rodzaju istotą boską, nie była dla Żydów całkowicie rewolucyjna. Np. Filon z Aleksandrii [14] (ok. 25 p.n.e. — ok. 50 n.e.) oryginalny myśliciel żydowski, próbował w swoich pracach połączyć tradycyjną wiarę Izraela z elementami filozofii greckiej.

Inspirację czerpał m. in. z lektury powstałej w II lub I w. p.n.e. w Aleksandrii *Księgi Mądrości* [15]. Filon głosił m. in. naukę o boskim Logosie, za pośrednictwem którego Bóg miał stworzyć świat. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy w myśli teologicznej Filona Logos miał cechy osoby, czy był pojmowany jedynie jako pewien aspekt boskości. Filon określał go niekiedy jako anioła, jednorodzonego syna bożego, a nawet, w przenośnym sensie — jako drugiego Boga. Filon uważał jednak, iż jego nauka nie stała w sprzeczności z rygorystycznym żydowskim monoteizmem, gdyż Logos miał być niższy wobec Boga. Jego koncepcje cieszyły się większą popularnością wśród pierwszych chrześcijan niż wśród ortodoksyjnych Żydów.

Wierząc, iż Jezus jest istotą boską, Paweł zmuszony był nadać jego śmierci fundamentalne teologiczne znaczenie. Uznał, iż stanowi ona krwawą ofiarę przebłagalną dla boskiego ojca za grzechy wszystkich ludzi, które są skutkiem nieposłuszeństwa pierwszego człowieka, wspólnego przodka dla całej ludzkości - Adama (m. in. Rz. 5, 18-19). Paweł pominął postać biblijnej Ewy przy wyjaśnianiu przyczyny pochodzenia zła, doświadczanego przez gatunek ludzki; jego stanowisko w tej kwestii nie budzi zdziwienia, jeśli się weźmie pod uwagę jego lekceważący stosunek do kobiet (np. 1 Kor 11, 3, 9; 14, 34-35). Dlatego uważam, iż nie był on nigdy żonaty. Gdyby bowiem miał teściową, jak apostoł Piotr (Mk 1, 30), prawdopodobnie nabrałby większego szacunku dla kobiet. Ale żarty odłożę na bok. Koncepcja Pawła, wedle której Boga satysfakcjonuje ofiara ogromnego cierpienia i śmierci niewinnej istoty, Jezusa, umierającego za całą grzeszną ludzkość, jest głęboko niemoralna, wedle niej bowiem Bóg potrzebuje krwi jako zapłaty za grzechy, nawet jeśli jest to krew i śmierć niewinnej istoty.

Dla Pawła było kwestią nie podlegającą dyskusji, iż cała ludzkość wywodzi się od jednej pary (posługującej się rozbudowanym językiem). Nie zdawał on sobie prawdopodobnie sprawy, iż jego nauki postawią przyszłe pokolenia chrześcijan w bardzo kłopotliwej sytuacji. Koncepcja Pawła, wedle której śmierć Jezusa stanowi zadośćuczynienie Bogu za grzechy ludzi — będące konsekwencją upadku pierwszego człowieka — straciłaby całkowicie podstawy nawet do pozorów wiarygodności, w przypadku ustalenia przez naukowców, iż cała ludzkość nie wywodzi się od jednej pary praprzodków. Dlatego m. in. papież Pius XII pisał w encyklice *Humani generis* (1950): "*Co się zaś tyczy innej hipotezy, tzw. poligenizmu, synom Kościoła wspomniana swoboda dyskusji bynajmniej nie przysługuje. Nie wolno bowiem wiernym przyjąć teorii, że po Adamie istnieli na tej ziemi ludzie nie pochodzący od niego jako od wspólnego wszystkim przodka albo że słowo „Adam” oznacza jakąś nieokreśloną wielośćpraojców*" [16].

Paweł głosił również bardzo niebezpieczną z punktu widzenia praktyki politycznej tezę, iż "*nie ma [...] władzy, która by nie pochodziła od Boga*" (Rz 13, 1). W późniejszych czasach nierzadko stawała się ona usprawiedliwieniem dla przelewania przez rządzących krwi wielu tysięcy a nawet milionów ludzi. W listach, należących do ksiąg *Nowego Testamentu* i przypisywanych tradycyjnie Pawłowi (m. in.: Ef 6, 5-9; 1 Tm 6, 1-2; Tt 2, 9-10), akceptowane są praktyki niewolnicze. Wedle wizji chrześcijaństwa, stworzonej przez Pawła, nie miało ono stać się religią godzącą w ówczesny porządek społeczny cesarstwa rzymskiego, zaś wiernych zobowiązywało do zachowania wierności i posłuszeństwa rządzącym. Nie dziwi zatem, iż kilka wieków później zostało uznane za oficjalną religię cesarstwa rzymskiego — głównie ze względów politycznych. Stało się to za panowania Teodozjusza Wielkiego (380), władcy odpowiedzialnego m. in. za masakrę kilku tysięcy mieszkańców Thessalonik (390).

Trudno jest jednoznacznie rozstrzygnąć, czy autorzy Ewangelii według Mateusza, Łukasza i Marka podzielali wiarę Pawła, iż Jezus jest istotą boską. Wiarę w bóstwo Jezusa uznawał natomiast autor ewangelii według Jana; akcentował ją nawet wyraźniej niż Paweł. Tekst ostatniej ewangelii nie pozwala jednoznacznie rozstrzygnąć, czy jej autor uważał Jezusa za istotę równą Bogu Izraela. Osobiście w to wątpię. Nie można również wykluczyć zmian w pierwotnym tekście, które prowadzą do trudności w interpretacji tego dzieła. W czasach, gdy ono powstawało, prawdopodobnie ponad 50 lat po śmierci Jezusa, koncepcja Pawła, iż Jezus jest istotą boską, zdążyła się już utrwalić wśród chrześcijan, zaś sam ewangelista prawdopodobnie nigdy nie spotkał Jezusa osobiście.

Podany w prologu ewangelii hymn o boskim Słowie (*logos*), istniejącym przed narodzeniem w ciele, jest inspirowany *Księgą Mądrości*. Ewangelista nazwał słowo „bogiem” lub „bóstwem”, odróżniając je od Boga Biblii [17]. Podobnie jak wcześniej Paweł, czwarty ewangelista wyłącznie Bogu *Starego Testamentu* przypisywał cechę niewidzialności, dlatego głosił, iż dzięki wcieleniu syna boskiego, "jednorodzonego (*monogenes*) boga" stało się możliwe poznanie Boga (J 1, 18). Zawarta w nim myśl teologiczna jest zbliżona do koncepcji Filona, jednak dla Filona nauka o wcieleniu Słowa byłaby raczej niemożliwa do przyjęcia, ze względu na założenia jego filozoficznego systemu. Ewangelista również w dalszej części swojego utworu wielokrotnie nazywał Jezusa „jednorodnym Racjonalista.pl

synem Boga" (np. J 3, 16; 3, 18).

Jeden z najwybitniejszych pisarzy wczesnochrześcijańskich, Orygenes (ok. 185-254) na podstawie analizy hymnu o logosie wyjaśniał, iż syn boski jest niższy w bóstwie od Boga Biblii [18]. Orygenes był odważnym i oryginalnym myślicielem, dlatego niektóre spośród jego propozycji teologicznych (wyrażanych często jedynie w formie przypuszczeń) zostało później uznane za „heretyckie”. Trudno jednak przypuszczać, iż w tak fundamentalnej dla chrześcijan kwestii, jak stosunek syna boskiego od Boga *Starego Testamentu*, wyrażał on odmienną opinię niż większość współczesnych mu chrześcijan.

Niektóre fragmenty omawianej ewangelii zdają się świadczyć, iż jej autor mógł wierzyć, iż Jezus jest najwyższym Bogiem. M. in. kilkakrotnie podawał, iż Jezus mówił o sobie używając zwrotu "Ja jestem" (np. J 8, 24; 18, 5-6), nawiązując w ten sposób do jednego ze starotestamentalnych imion Boga, enigmatycznego stwierdzenia: "Jestem, który jestem" (Wj 3, 14). Przypisywał również Jezusowi słowa: "Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10, 30), a także: "wszystko, co ma Ojciec, jest moje" (J 16, 15). Twierdzenie ewangelisty o jedności Boga i Jezusa można jednak rozumieć w sensie moralnym, iż Jezus posłusznie pełnił wolę swojego Ojca, tak, iż nie było między nimi żadnego rozdźwięku. Przy tej interpretacji stają się zrozumiałe inne słowa, które Jezus miał powiedzieć słuchaczom: "Ojciec większy jest ode mnie" (J 14, 28), jak również jego modlitwa: "[...] aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa" (J 17, 3).

Paweł, a następnie autor ewangelii według Jana, poprzez teologiczne spekulacje w znaczący sposób przyczynili się do tego, iż stosunkowo proste moralne przesłanie Jezusa było stopniowo przekształcane przez chrześcijan do postaci abstrakcyjnej konstrukcji filozoficznej przez coraz liczniejszą grupę wykształconych chrześcijan pochodzenia „pogańskiego”. Kościół zapłacił wysoką cenę za wykorzystanie pojęć i koncepcji filozoficznych do interpretacji nauki Nazarejczyka, bowiem w ten sposób poważnie te nauki wypaczył.

Nauka chrześcijańska o Trójcy Świętej, wedle której Bóg *Starego Testamentu*, Jezus (osoba uznana za tożsamą z synem Boga) oraz Duch Św. są trzema całkowicie równymi w bóstwie osobami, powstała w wyniku zastosowania pojęć filozofii greckiej do opowieści biblijnych. Kościół katolicki pierwszy raz oficjalnie uznał, iż syn boski jest równy (*współistotny, homoousios*) pod względem bóstwa Bogu Ojcu na soborze w Nicei (325). Na drugim soborze w Konstantynopolu (381) zobowiązał natomiast chrześcijan do wyznawania wiary w Trójcę Św. Wówczas jedynie znikoma część chrześcijan była pochodzenia żydowskiego, toteż sformułowanie nauki o jednym Bogu jako Trójcy realnie różniących się od siebie osób nie było już postrzegane przez wielu chrześcijan jako odejście od ścisłego biblijnego monoteizmu. Nauka o Trójcy stała się przedmiotem rozważań teologów katolickich na soborach prawie do końca okresu średniowiecza i stopniowo przybierała coraz bardziej abstrakcyjną dla ogółu wiernych formę.

Doktryna o Trójcy Św. została uzupełniona nauką o dwóch naturach Chrystusa - boskiej i ludzkiej, niezmięszanych ze sobą wzajemnie i istniejących w jego boskiej osobie (tzw. *unia hipostatyczna*), sformułowana w dojrzałej formie na soborze w Chalcedonie (451). Wedle tej koncepcji, Jezus, jako prawdziwy człowiek, miał być niższy od Boga Ojca, zaś jako prawdziwy Bóg — całkowicie mu równy. Na krzyżu miała cierpieć boska osoba, jednak jedynie w jej ludzkiej naturze [19].

Kręte drogi rozwoju chrześcijaństwa doprowadziły do dziwnej sytuacji, w której kościół katolicki wymaga od swoich wyznawców podporządkowania ich życia wierze w Boga urodzonego jako człowiek, w stajni, w zapadłej miejscowości w starożytnej Palestynie, przez większość życia zajmującego się wytwarzaniem stołów, produkującego przyzwoite wino na imprezach, głoszącego nauki o konieczności jedzenia jego ciała i picia jego krwi, potem bez najmniejszego oporu pozwalającego się zakatować na śmierć, aby spłacić swojemu spragnionemu krwi boskiemu ojcu dług ludzkości, zaś na końcu zmartwychwstałemu w taki sposób, iż zdarzenie to pozostałoby prawie niezauważone przez współczesnych mu ludzi.

Nie dziwi zatem fakt, iż działalność teologów katolickich było i pozostaje niezwykle trudnym i niewdzięcznym zajęciem, polega ono bowiem na próbach nadania nieprawdopodobnym starożytnym mitycznym opowiadaniom jeszcze bardziej nieprawdopodobnej interpretacji. Mówienie o Bogu, który przyszedł na świat i umarł za ludzkie winy z racji nieskończonej miłości do nich, stanowi pozornie zachętę do wyznawania wiary, jest jednak w istocie wyłącznie robieniem dobrej miny do złej gry — gry na ludzkich emocjach. Siła religii polega bowiem przede wszystkim na jej zdolności oddziaływania na ludzkie emocje, które często biorą górę nad elementarnym zdrowym rozsądkiem. Specyficzna siła oddziaływania religii chrześcijańskiej polega m. in. na tym, iż próbuje ona nadać sens ludzkim cierpieniom, głosząc, iż w ten sposób współuczestniczy się w cierpieniu

Boga. Jest to jednak tylko iluzoryczna ulga.

Wysiłki teologów można przyrównać do przygotowywania dla wiernych dania ze starych, twardych i trudnych do przełknięcia mitologicznych opowieści biblijnych, przyprawionych bardzo ostrym sosem abstrakcyjnych i nierzadko poważnie naciąganych rozważań filozoficznych. W ten sposób przygotowywane danie — doktryna katolicka — serwowane na zabytkowych, pięknie złożonych talerzach i misach, jest jednak ciężko strawne nawet dla najbardziej posłusznych katolików. Problem polega na tym, iż — rozwijając dalej tę kulinarną analogię — kościół ostrzega swoje „owieczki”, iż jest to jedyne danie, które może zapewnić ludziom szczęśliwe życie, zaś próba konsumpcji innych dań, może się zakończyć poważną niestrawnością, a nawet piekielnie nieprzyjemnymi bólami. Istny *horror catholicus*.

Przypisy:

[1] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallotinum, Poznań 1994, art. 81-82 s. 33.

[2] Tę wersję podaje m. in. Euzebiusz z Cezarei, autor powstałej w pierwszych dziesięcioleciach IV w. *Historii Kościelnej*, jeden z najbardziej szanowanych starożytnych dziejopisarzy chrześcijańskich. Zob. np. tłumaczenie K. Lisieckiego, Poznań 1924, s. 69, 120-123. Wedle relacji Euzebiusza, Ewangelia według Mateusza miała zostać początkowo spisana w języku ojczystym Mateusza, tj. aramejskim, s. 121.

[3] Kwestia datowania oraz autorstwa ksiąg biblijnych została obszernie przedyskutowana m. in. w 6-tomowym dziele: David Noel Freedman (red.) *The Anchor Bible Dictionary*, Doubleday, 1992. Wyjaśnienia dotyczące imienia Jezusa znajdują się t. 3, na s. 773 wspomnianej pracy.

[4] Np. J 21, 1-25 jest późniejszym dodatkiem, dopisanym po pierwotnym epilogu tego dzieła.

[5] Oryginalne tytuły tych tekstów brzmiały (w przekładzie): *według Mateusza, według Marka, według Łukasza, według Jana*. Wzmianki o "świętości" ewangelistów są dodatkiem późniejszej tradycji kościelnej.

[6] W ewangelii według Jana przedstawiona została ok. 3 letnia publiczna działalność Jezusa. W ewangelii według Mateusza, Marka oraz Łukasza został opisany jedynie ok. roczny okres jego nauczania.

[7] Zob. P. Johnson, *Historia chrześcijaństwa*, tłum. L. Engelking, M. Iwińska, A. Kaniewski, P. Paszkiewicz, J. Prokopiuk, Gdańsk 1995, s. 26-29 in.

[8] Cytaty biblijne pochodzą z *Biblii Tysiąclecia (BT)*, wyd. 4, Pallotinum, Poznań 1996.

[9] Pomijam kwestię, od kiedy Żydzi stali się wyznawcami monoteizmu.

[10] Zob. D. Landsborough, *St Paul and temporal lobe epilepsy*, "Journal of Neurology, Neurosurgery and Psychiatry", 1987;50, s. 659-664.; K. Dewhurst, A.W. Beard, *Sudden religious conversions in temporal lobe epilepsy*, "Epilepsy & Behavior", 2003, 4, s. 78-87.

[11] P. Johnson, *Historia chrześcijaństwa*, tłum. L. Engelking, M. Iwińska, A. Kaniewski, P. Paszkiewicz, J. Prokopiuk, Gdańsk 1995.

[12] Por. tamże, s53.

[13] 1 Tes, Ga, Flp, Flm, 1 Kor, 2 Kor, Rz. Zob. np.: David Noel Freedman (red.) *The Anchor..*, dz. cyt., t. 5, s. 186.

[14] Filon Aleksandryjski, *O stworzeniu świata* [w:] Filon Aleksandryjski, *Pisma*, t. 1, tłum. L. Joachimowicz, Warszawa 1986; L. Joachimowicz, *Wstęp. Filon - filozof alegoryzujący*. Tamże.

[15] *Księga Mądrości* została zaliczona przez katolików do ksiąg kanonicznych "Pisma Świętego", natomiast wyznawcy judaizmu oraz większość protestantów uznaje ją za apokryf.

[16] Podane za: S. Głowa, I. Bieda (red.) *Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, Poznań 1997, s. 191.

[17] BT podaje następujący przekład prologu ewangelii Jana: "*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo*" (J 1,1), jednak bliższe greckiemu oryginałowi byłoby tłumaczenie: "*i bogiem [ew. bóstwem] było Słowo*". W greckim teście Bóg *Starego Testamentu* został określony jako *theos* (z rodzajnikiem męskim *ho*, w odpowiednim przypadku), zaś Słowo - jako *theos* (bez rodzajnika). Zob. *The Greek New Testament*, ed. by B. Aland, K. Aland, J. Karavidopoulos, C. M. Martini, B. M. Metzger, Deutsche Bibelgesellschaft, American Bible Societies, Stuttgart 1994.

[18] Orygenes, *Komentarz do Ewangelii św. Jana*, tłum. S. Kalinkowski, Warszawa 1981, s. 101-104

[19] Zob. np. S. Głowa, I. Bieda (red.) *Breviarium...*, dz. cyt., rozdziały IV i VI.

Marcin Dolecki

Z wykształcenia filozof oraz chemik a także doktor historii nauki (w zakresie historii chemii). Pracuje jako adiunkt w Instytucie Historii Nauki PAN, ponadto wykłada filozofię oraz historię chemii na Wydziale Chemii UW. Ma 33 lata, mieszka w Warszawie.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-12-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,749) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,749>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl